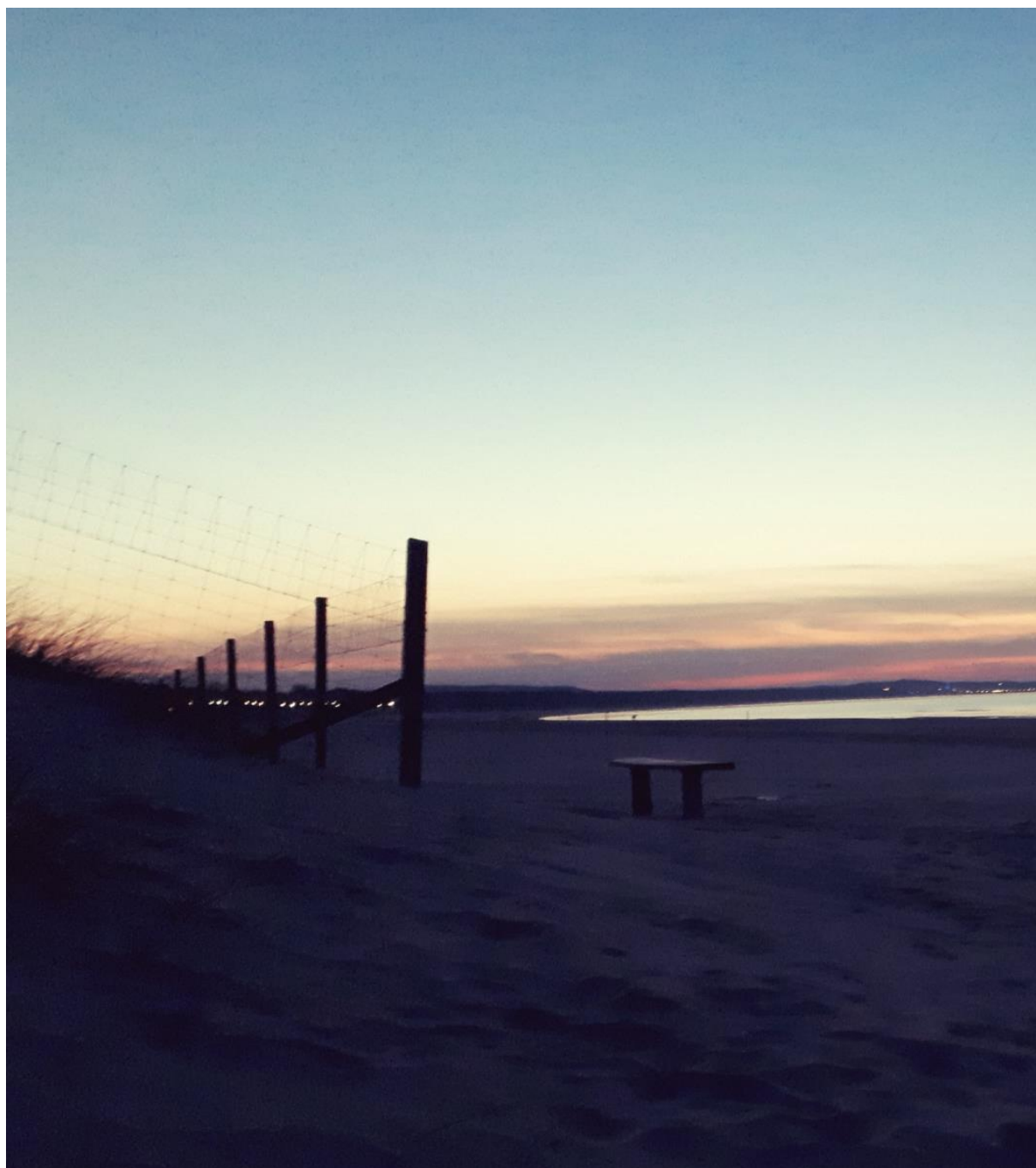


GAZETKA SZKOLNA



# Mala Czarno - Biala

Luty/Marzec 2020 NR 6/117



„Nawet jeśli niebo zmęczyło się błękitem, nie gaś nigdy światła nadziei ...” (Bob Dylan)

## KALENDARIUM



**24 lutego** – Ferie, ferie i po feriach. Ani się obejrzelśmy, a tu już znowu szkoła. Mamy nadzieję, że zdążyliście odpocząć i choć zima nie rozpieszczała śniegiem to i tak pogoda była zdecydowanie sprzyjająca i pozwoliła Wam cieszyć się spacerami i relaksować na maxa.

**26 lutego** - Szkołę odwiedziła, na zaproszenie p. Ewy Pater, nasza absolwentka p. doktor Magdalena Czajkowska-Szłapa. 2 B wspólnie z p. doktor omówiła sytuację w Chinach i zagrożenie koronawirusem z Wuhan.

**1 marca** - Dzień Żołnierzy Wyklętych – nasz poczet sztandarowy godnie reprezentował szkołę na uroczystościach miejskich.

**5 marca** – Miała miejsce Licealiada w piłkę koszykową. Chłopcy z naszej szkoły wygrali ze wszystkimi drużynami, a dziewczyny wcale nie gorzej - zdobyły 2 miejsce. Gratulujemy i trzymamy kciuki za chłopaków w ćwierćfinałach.

**6 marca** - Odbył się konkurs recytatorski. Naszą szkołę reprezentowały bardzo utalentowane dziewczyny. Gratulujemy Oli Krupińskiej, Wiktorii Szternal i Oli Suheckiej wyróżnień.

**6 marca** – Uczniowie i uczennice klas biologicznych wzięli udział w Nocy Sów w Międzyzdrojach. Było wspaniale i nawet niektórzy usłyszeli kilka słów od sów.

**6-9 marca** - Dzień Kobiet w tym roku był w niedzielę ale nasi panowie składali życzenia już od piątku. Dziękujemy za drobne przejawy Waszej życzliwości. Odwdzięczymy się w Dniu Chłopaka.

**12 marca** – to jak na razie ostatni dzień w murach szkoły... nikt nie przewidział, że na całym świecie rozszaleje się epidemia. Mamy nadzieję, że zaraz po świętach spotkamy się na normalnych lekcjach w klasach... W szkole pozostała część obsługi, pracownicy administracyjni i dyrekcja.

**17 marca** - miło nam poinformować Was, że nasza redakcyjna koleżanka Madzia Kimel, niezawodna dziennikarka, wytrwała podróżniczka i fascynatka kina została laureatką VI Olimpiady Wiedzy o Mediach! Madziu serdeczne gratulacje!!!

**25 marca** – Oficjalnie rozpoczęło się nauczanie online, choć w naszej szkole niektóre przedmioty już wcześniej prowadzone były internetowo. Mamy nadzieję, że nowa forma pracy nie przysparza Wam zbyt wielu trudności. Życzymy naukowych sukcesów, cierpliwości, wyrozumiałości i duuużo zdrowia!

**Redaktorzy tego numeru:**

Julia Kula, Magda Kimel, Julia Koziół, Roksana Jon, Aleksandra Lech, Julia Piwowarska, Lidia Kropska, Klik

**Zdjęcia i grafika:**

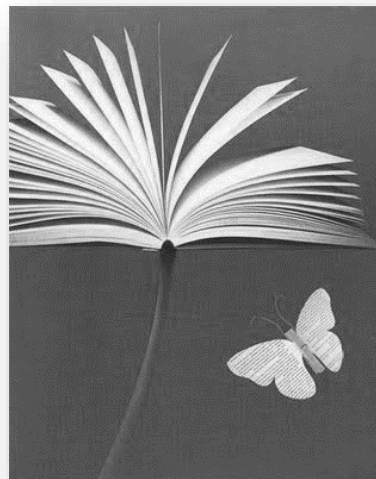
fot. p. Joanna Szafrńska, <https://www.spidersweb.pl>, istotne.pl

**Opiekunowie numeru:**

p. Joanna Szafrńska, p. Edyta Rozenfeld

**SPIS TREŚCI:**

**Peeska, czyli od Redakcji – s. 3**  
**Wywiady... - s.4**  
**Dzień Kobiet ... – s.6**  
**Madzia w podróży – s. 7**  
**Warto przeczytać...- s. 9**  
**Warto obejrzeć... - s.11**  
**Oskary 2020 – s.12**  
**Kącik Kulinarny – s. 14**  
**Migawkowo z życia szkoły – s. 15**



**PEESKA, CZYLI OD REDAKCJI**

P.S.



Chcesz zadać nam pytanie, skomentować jakiś artykuł, wypowiedzieć się?

Napisz do nas

Nasz e-mail : [gazetka2017@wp.pl](mailto:gazetka2017@wp.pl)

## WYWIADY

Minęło dokładnie 20 dni odkąd widzieliśmy się w szkole. Abyście zbyt szybko nie zapomnieli o ulubionych nauczycielach przeczytajcie co im w duszy gra, co lubią i czym się interesują.

Pierwszy wywiad przeprowadziłyśmy z naszą matematyczką panią **Anną Mumot**.



1. Jaki pani zdaniem jest idealny typ ucznia?
2. Oczywiście najbardziej lubię pracować z uczniami kreatywnymi.
3. Jakie jest pani hobby?
4. Najbardziej lubię chodzić po górach i jeździć na rowerze, a w wolnym czasie także czytać książki.
5. Jaki był pani ulubiony przedmiot w szkole, a jaki pani lubiła najmniej?
6. Naturalnie moim ulubionym przedmiotem była matematyka oraz geografię. Najmniej lubiłam uczyć się historii na pamięć, ale lubię o niej czytać.
7. Jaka była sytuacja, która najbardziej zapadła pani w pamięć za czasów szkolnych?
8. Najbardziej zapamiętałam jak chodziliśmy z klasą na wykopki. Piliśmy tam kawę zbożową i jedliśmy bułki z serem.
9. Kim pani chciała zostać gdy była pani jeszcze małym dzieckiem?
10. Od zawsze chciałam być nauczycielem lub lekarzem.

Drugi wywiad to wywiad z naszą panią od chemii - panią **Żanetą Łukasiewicz**.



1. Jaki jest idealny typ ucznia?
2. Według mnie idealny uczeń to taki, któremu zależy na zdobywaniu wiedzy oraz jest pracowity.
3. Jakie są pani pasje?
4. Uwielbiam podróżować, żeglować, jeździć na rowerze. Lubię także czytać książki, oglądać filmy oraz słuchać muzykę.
5. Jaki był pani ulubiony przedmiot w szkole, a jakiego pani nie lubiła?
6. Najbardziej lubiłam biologię, a najmniej - przysposobienie obronne.
7. Jaką najśmieszniejszą sytuację pamięta pani z liceum?

8. Pamiętam jak moja koleżanka bała się, że pójdzie do odpowiedzi ustnej i aby ją ominąć chowała się pod ławką. Gdy nauczyciel podchodził do ławki, pod którą była, ona uciekała do następnej i tak w kółko.
9. Kim pani chciała zostać, gdy była pani dzieckiem?
10. Jak byłam mała chciałam zostać zakonnica, ponieważ podobały mi się ich stroje. Później myślałam o zostaniu stomatologiem, lecz problem w tym, że nie lubię krwi.

Kolejny wywiad przeprowadziłyśmy z naszą polonistką - panią **Iwoną Dominiak**.



1. Jaki powinien być idealny uczeń?
2. Idealny uczeń powinien mieć swoje zdanie, powinien być niezależny, odważny, lojalny, uczciwy, sumienny. Powinien mieć chęć poznawania świata. Powinien także być aktywny oraz pozytywnie nastawiony na ludzi i świat.
3. Jakie są pani zainteresowania poza szkołą?
4. Oczywiście moją największą pasją jest teatr. Od pewnego czasu zajmuję się terapią przez sztukę. W wolnym czasie lubię także posłuchać muzyki, poczytać książki, a nawet czasem sobie potańczyć.
5. Jaki przedmiot najbardziej pani lubiła w szkole, a który najmniej?
6. Najbardziej oczywiście lubiłam język polski, ale także geografii. Najmniej lubiłam matematykę.
7. Jaka była najśmieszniejsza sytuacja, którą pani pamięta ze szkoły?
8. Pamiętam, że języka angielskiego uczyła nas pani od rosyjskiego. Na pewnej lekcji pani się mnie zapytała o coś po angielsku, a ja nie rozumiałam o co jej chodzi i powiedziałam jakieś niezrozumiałe słowo. Pani mnie pochwaliła za odpowiedź. Potem koleżanka z mojej ławki powiedziała mi, że akcent miałam świetny, ale nie ma pojęcia co powiedziałam. Szczerze mówiąc sama do tej pory nie mam pojęcia, co wtedy powiedziałam.
9. Kim pani chciała zostać jako dziecko?
10. Chciałam zostać nauczycielem, lekarzem, lotnikiem lub aktorką

Ostatni wywiad przeprowadziliśmy z panią od biologii - panią **Violettą Piórką**.



1. Jaki według pani powinien być idealny uczeń?
2. Idealny uczeń powinien być dociekliwy. Powinien z pasją podchodzić do przedmiotu.
3. Co pani lubi robić poza szkołą?

4. Lubię czytać oraz obserwować przyrodę.
5. Jaki był pani ulubiony przedmiot, a jaki był najgorszy?
6. Bardzo lubiłam biologię i matematykę. Najmniej lubiłam języki obce, a na studiach najbardziej nie lubiłam chemii fizycznej.
7. Jaką ciekawą sytuację pamięta pani ze szkoły?
8. Pamiętam, że po ponownym powrocie do szkoły, jako nauczyciel, z kolegami z klasy poszliśmy do naszych starych nauczycieli. Gdy poszliśmy do pani od historii, to ona nie mogła sobie nas przypomnieć. Moja klasa nie lubiła historii. Miałam tylko jednego kolegę, który był pasjonatem historii. Pani od historii przypomniała sobie o nas, gdy powiedzieliśmy jej, że to nasza klasa, a dokładnie ten pasjonat, przedstawił prezentację o wojnach punickich
9. Kim pani chciała zostać jako dziecko?
10. Jako dziecko nie interesowałam się zbytnio pracowaniem. Gdy byłam starsza chciałam zostać sławnym matematykiem.

Drodzy uczniowie, nasi nauczyciele chcieliby Wam przekazać, że trzeba być pozytywnie nastawionym do ludzi, wymagać od siebie, nawet, gdy nikt od ciebie nie wymaga, rozwijać swoje pasje i oczywiście, że warto się uczyć. :)

Ps. W przygotowaniu kolejne wywiady.

Julia Kula i Magda Kimel

## DZIEŃ KOBIET

Dzień ten kojarzy nam się z bukietami pachnących róż i biżuterią, którą jesteśmy obdarowywane. Jednak historia tego święta nie jest wymalowana szminką, ale wypracowana rękoma i umysłami kobiet klasy robotniczej, które 8 marca 1908 roku wyszły na ulice, by walczyć o swoje prawa. Była to walka z wyzyskującymi właścicielami fabryk. Nasze przodkinie miały odwagę, by upomnieć się o to, co się im należało i głośno mówić o nierównym traktowaniu, które utrudniało im codzienne życie. Pierwszy raz święto to celebrowano w 1909 r. w Stanach Zjednoczonych z inicjatywy Socjalistycznej Partii Ameryki.

Uważam, że ten dzień powinien być istotny dla wszystkich kobiet, jako okazja do przypomnienia sobie jak trudną i żmudną drogę musiały przejść kobiety - przed nami, byśmy mogły cieszyć się wolnością i równouprawnieniem. Wiele kobiet poświęciło własne życie pragnąc, by zmieniło się przestrzeganie kobiet jako gorszych i słabszych jednostek społeczeństwa. Niektórzy sądzą, że nasza



walka już dawno się skończyła. W końcu mamy prawo wyborcze, możemy same na siebie zarabiać, i uprawiać te same zawody, co mężczyźni. Mało kto zdaje się zwracać uwagę na pewne istotne problemy. Nasz świat wciąż jest zdominowany przez mężczyzn. Nie trudno zauważyć niewielką ilość kobiet w parlamencie, na stanowisku prezesa firmy, premiera, w przemyśle filmowym itp. W wielu państwach kobiety są ofiarami nierówności płac i za tę same godziny i rodzaj pracy dostają niższą pensję niż płęć przeciwna. Do tego nadal nie jesteśmy postrzegane jako „pełne” bez mężczyzny w naszym życiu. Często słyszymy, jakie powinnyśmy być, żeby spodobać się mężczyznom, jakby nasza wartość wyznaczona była przez pryzmat atrakcyjności. Na spotkaniach rodzinnych słyszymy pytanie o kawalera częściej niż pytania o samopoczucie, edukację czy plany na przyszłość. Kobiety spotykają się również z przemocą w różnej postaci, a kiedy starają się uzyskać pomoc są uciszane oraz nazywane histeryczkami. Najlepszym przykładem są sprawy wytaczane słynnym reżyserom tj. Roman Polański. Ludzie w wielu przypadkach stają po stronie oprawcy a nie poszkodowanej.

Chociaż sytuacja kobiet poprawiła się znacznie, wciąż nie jest ona idealna. Nasza walka o równość i sprawiedliwość musi trwać. Wciąż mamy do przejścia długą drogę, ale sukces osiągniemy tylko zjednoczone, stojąc ramię w ramię.

Ola L.

## MADZIA W PODRÓŻY – STRALSUND I RUGIA

Szukacie miejsca na krótki weekendowy wyjazd i najlepiej, żeby dało się tam dojechać pociągiem? Mam dla Was idealną propozycję, czyli połączenie zwiedzania największej, niemieckiej wyspy wraz z przepięknym nadmorskim miastem Stralsund. Jeżeli jesteście zainteresowani odkrywaniem bliskich zakątków Niemiec to ten artykuł jest zdecydowanie dla Was!



Do Stralsundu można dojechać koleją UBB, która jedzie ze Świnoujścia aż do miejsca docelowego (jest to najdłuższa trasa tej kolei). Jedynym minusem jest to, że ta droga trwa dosyć długo, gdyż na trasie jest wiele przystanków. Jeśli chcielibyście wybrać się do tego miasta autem to droga zajmie około 2,5 godziny. Sam Stralsund jest przepięknym średniowiecznym miastem, które przyciąga turystów swoim zabytkowym rynkiem z kościołem św. Mikołaja, gdzie co ciekawe znajduje się informator w języku polskim. Wart zgubić się w cichych gotyckich ulicach, żeby poczuć klimat nadbałtyckiego portu. Widząc miasto z daleka na pierwszy plan wybijają się trzy wieże należące do wspaniale



zachowanych kościołów. Na wszystkie można wejść za niewielką opłatą, jednak radzę przygotować się na dość wymagającą wspinaczkę przez wiele schodów i drabin. Dziewczyny nie zakładajcie sukienek, bo w tych warunkach niestety to się nie sprawdzi! Największą atrakcją Stralsundu, którego swoją drogą nazwa w języku polskim brzmi Strzałkowo, jest oceanarium znajdujące się na wybrzeżu. W tym obiekcie można bardzo ciekawie spędzić cały dzień. Poza rybkami w środku znajduje się sala, która oferuje sensoryczne doświadczenie w towarzystwie makiet wszystkich największych, morskich stworzeń w ich realnych rozmiarach. Wyobraźcie sobie jak wielka jest to przestrzeń! Co więcej na dachu budynku znajduje się basenik, który zamieszkują pingwiny. Mam dla Was ciekawostkę. Czy wiedzieliście, że jeden z ptaków należy do kanclerz Niemiec, czyli Angeli Merkel. Kupując bilet w Oceanarium można wybrać opcję biletu łączonego upoważniającego nas do odwiedzenia także Muzeum Morskiego, które znajduje się w starym, gotyckim budynku, gdzie kiedyś mieścił się klasztor. To miejsce warto zobaczyć chociażby z tego powodu, ale oferuje także ciekawą wystawę na temat Morza Bałtyckiego oraz flory i fauny w nim występującej. Ze Stralsundu na wyspę Rugię prowadzi most, który znajduje się na takiej wysokości, by swobodnie mogły pod nim przepływać statki. Ta wyspa przyciąga turystów pięknymi parkami





krajobrazowymi na terenie których znajduje się wiele tras spacerowych, trekkingowych i rowerowych. Park Narodowy Jasmund jest jednym z najbardziej widowiskowych w całych Niemczech, gdyż znajdują się w nim wapienne klify, z których najwyższy – Königsstuhl ma aż 118 m! Wstęp jest darmowy, jednak jeśli zmęczy Was trasa od parkingu do klifów to pomiędzy tymi obiektami za niewielką opłatą można skorzystać z autobusu. Na terenie parku znajdują się także megalityczne pozostałości po pierwotnych mieszkańcach wyspy. Innym ciekawym miejscem jest Prora, czyli ciągnący się na kilka kilometrów budynek, który został wybudowany jako ośrodek wypoczynkowy dla nazistów. Aktualnie ten obiekt przerobiony jest już w większości na hotele, jednak nadal robi przeogromne wrażenie. W miejscach potocznie mówiąc zapuszczonych można poczuć mroczny klimat niczym z apokaliptycznego filmu!

Pamiętajcie, że żeby znaleźć ciekawe miejsca wcale nie trzeba jeździć bardzo daleko. Tak blisko nas też znajdują się bardzo interesujące miejsca, które zdecydowanie polecam.

Madzia

## WARTO PRZECZYTAĆ I OBEJRZEĆ

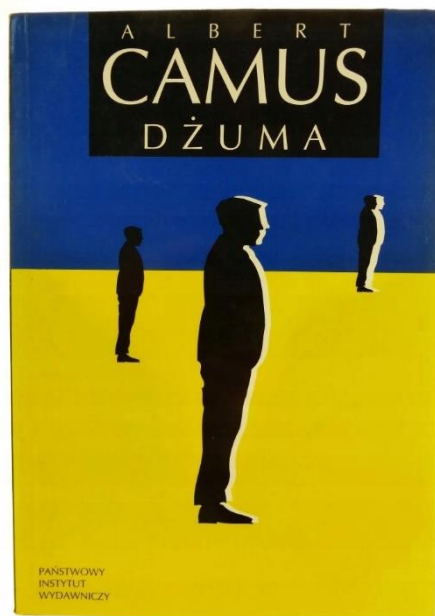


### DŻUMA CZYTANA DZISIAJ

W trudnych dniach odosobnienia sięgam po książki. Odświeżyłam „Dżumę” ze względu na analogię do tego, co przeżywamy dzisiaj. Uświadomiłam sobie, że to co było fikcją stało się faktem, tylko epidemia inna. Przejrzałam utwór i zachwycałam się darem obserwacji, umiejętnością przedstawiania zbiorowych i indywidualnych doświadczeń w sytuacjach ekstremalnych. Camus to wielki pisarz – socjolog i psycholog.

Dziś, kiedy przeżywamy trudne dni walki z koronawirusem, lepiej rozumiem przemyślenia bohaterów, ich doświadczenia, upadki i wzloty. „Ludzie są zawsze tacy sami” – mówi narrator utworu.

Na początek krótkie przypomnienie fabuły. Utwór utrzymany jest w formie kroniki. Narrator opowiada o wybuchu epidemii, o coraz surowszych z każdym dniem zarządzeniach władz, o odcięciu miasta od reszty świata. Jak reagują na narzucone rygory mieszkańcy Oranu? Początkowo ignorują złe wiadomości, nie dowierzają. Wyparcie jest tu mechanizmem obronnym. Bagatelizują fakty, żyją tak, jakby się nic nie wydarzyło. Spacerują, kąpią się w morzu, odwiedzają kina i restauracje.



Czyż i dzisiaj reakcja ludzi nie była podobna? Spacerowanie po nadwiślańskich bulwarach, grillowanie, place zabaw pełne dzieci – to sceny z życia wzięte. W tej sytuacji trzeba było zaostrzyć przepisy. Stąd apel przedstawicieli władz – premiera Morawieckiego i ministra zdrowia Szumowskiego – konieczny i słuszny.

Wróćmy do powieści. Mieszkańcom Oranu trudno było pogodzić się z ograniczeniami „mieli najwyraźniej kłopoty ze zrozumieniem tego, co się zdarzyło”. Do tego dołączył się jeszcze strach przed przyszłością i nieufność wobec ludzi – „nie wolno mieć zaufania do sąsiada, który może skorzystać z twej nieuwagi, by cię zarazić”. To przecież uczucia, których doświadczamy dzisiaj w mniejszym lub większym stopniu. Smutny obraz ludzkich reakcji nad którymi koniecznie trzeba zapanować, by nie pozwolić dojść do głosu złym emocjom.

Są jednak w powieści postacie, które niosą nadzieję, a tej potrzeba nam dzisiaj bardzo. Jedną z nich jest doktor Rieux, człowiek rzeczowy, skromny, bezinteresowny w niesieniu pomocy. Nowa sytuacja jeszcze bardziej podkreśla jego odpowiedzialność i oddanie. Wypowiada znamienne słowa: „nie wiem, co mnie czeka i co nastąpi po tym wszystkim. Na razie są chorzy i trzeba ich leczyć. Potem oni się zastanowią i ja także. Ale najpilniejszą sprawą jest ich leczyć. Bronię ich, jak mogę, oto wszystko”.

Ducha doktora Rieux mają w sobie wszyscy lekarze, pielęgniarki, pracownicy medyczni, którzy dniem i nocą, w sytuacji wielkiego zagrożenia robią swoje. Wierni przysiędze Hipokratesa, mimo nieludzkiego zmęczenia, lęku, często bezradności trwają na służbie. Są w różnych miejscach świata, wspieramy ich modlitwą.

Inną piękną postacią jest Rambert, francuski dziennikarz. Jest człowiekiem, który przeszedł wielką metamorfozę. Na wiadomość o epidemii i zamknięciu miasta robi wszystko, by z niego uciec. Z czasem zrozumiał, że skoro los go tu postawił musi dopomóc mieszkańcom. Aktywnie włącza się do walki z dżumą, w tym celu zakłada formacje sanitarne. Pracuje ciężko i bez wytchnienia, wie, że jest potrzebny.

Czyż aktywności Ramberta nie odnajdujemy w działaniach ludzi, którzy przekazują pieniądze, sprzęt na potrzeby szpitali? Czyż nie widzimy jej w działaniach osób, harcerzy, firm szyjących maseczki i kombinezony ochronne? W charytatywnych akcjach, sąsiedzkiej życzliwości?

Jedno z ostatnich zdań powieści brzmi : „Doktor myślał, że świat bez miłości jest martwym światem i że zawsze przychodzi godzina, kiedy zmęczony więźniami, pracą i odwagą **błaga o twarz jakiejś istoty i o serce olśnione czułością**”. Jakże aktualne jest to przesłanie. Na szczęście takich serc mamy wiele. Oby ich nigdy nie zabrakło.

I jeszcze zakończenie, pozornie beznamiętne, w rzeczywistości zawierające duży ładunek emocjonalny: „Statystyki oznajmiły cofanie się choroby”. Takiego zakończenia oczekujemy wszyscy.

Lidia

## MAŁE KOBIECKI



„Małe kobiety” są jednym z najbardziej wyczekiwanych przeze mnie filmów tego roku. Wynika to z faktu, że reżyserką, która pracowała nad tym dziełem jest Greta Gerwig, czyli pani odpowiedzialna za tak fantastyczny film jak „Lady Bird” z 2017 roku. Film z 2020 roku jest adaptacją książki o tym samym tytule, czyli „Małe Kobiectki”. Z tego co możemy usłyszeć w wywiadach z artystką bardzo zależało jej na tej produkcji, gdyż wychowała się czytając „Małe Kobiectki”. Jak jednak wypada ten film pod innymi aspektami przekonacie się w dalszej części recenzji.

W przypadku najnowszego obrazu artystka starała się przełożyć XIX wieczną powieść na dzieło filmowe, którego tematyka wydawać by się mogło nie będzie już aktualna. Nic bardziej mylnego! Film porusza temat dyskryminacji kobiet oraz szerszego zakresu problemów i zależności społecznych, które nadal widoczne są w świecie. Jako przykład pragnę zauważyć, że na Oscarach żadna kobieta nie wygrała nagrody za najlepszą reżyserię, a co więcej nawet często nie są one nominowane! Sama Greta w tym roku nominowana była jedynie do nagrody za najlepszy scenariusz adaptowany (którą ostatecznie zdobył Taika Waititi). Jednak przejdźmy do fabuły, która może wydawać się bardzo prosta. Film jest historią rodziny March, która składa się z czterech siostr, matki (w tej roli fantastyczna Laura Dern, którą zachwycałam się w recenzji „Historii Małżeńskiej” w numerze grudniowym) oraz ojca, który nie przebywa w domu z powodu wojny. Każda z córek ma jakiś talent związany ze sztuką, jedna z nich maluje, inna pisze, a pozostałe grają na scenie i na instrumentach. W filmie na pierwszy plan wysuwa się Jo March, grana przez moją ulubioną aktorkę młodego pokolenia, czyli Saoirse Ronan, która pisze powieść. W przypadku jej postaci pojawiają się problemy kobiety w świecie artystycznym oraz wątek miłosny. W tej kreacji Ronan jest genialna! Mogę wręcz zaryzykować stwierdzeniem, że jest to jej moja ulubiona rola (poza „Lady bird”, która zawsze będzie u mnie na piedestale). Ani na krok nie odstępują jej Florence Pugh, która za tę rolę otrzymała nominację do Oscara, Emma Watson czy Eliza Scanlen. Poza rodziną March w okolicy mieszka rodzina Lawrence z której najważniejszym bohaterem jest Laurie grany przez wybitnego Timothee Chalameť’a. Jest to bardzo ciekawa postać, której motywacje aż do końca filmu nie są w 100% jasne. Bardzo podobała mi się także Meryl Streep, która wcieliła się w rolę starszej, bogatej ciotki. Jest to jeden z bardziej komediowych wątków wygrany z niesamowitym pazurem. Ciekawym zabiegiem scenariuszowym jest opowiadanie historii przeplatane z pisaniem książki przez Jo March. Chronologia wydarzeń jest dosyć zagmatwana, chociaż z czasem oglądania układa się to w jedną całość. Te zaburzenia jednak pomagają nam zrozumieć bohaterów

i współodczuwać razem z nimi. W filmie bardzo ważną rolę odgrywają kostiumy, co widać zwłaszcza w wątku Lauriego i Jo, którzy w ciągu trwania seansu zamieniają się ubraniami, co wiąże się z ich wewnętrznymi metamorfozami. Wejściu w klimat kostiumowego filmu pomóc może bardzo odpowiednia muzyka. Jest ona wyśmienicie dopasowana do tego co oglądamy na ekranie. Pragnę zaznaczyć także, że „Małe Kobiетки” są filmem, który jest czymś na zasadzie przeżycia duchowego. Pokazują wiele problemów, jednak także mówią o rodzinnej miłości oraz problemach dojrzewania i odkrywania własnego siebie. Uprzedzam osoby wrażliwe, żeby przed oglądaniem zaopatrzyły się w chusteczki!

„Małe Kobiетки” Greta Gerwig to bardzo dobre dzieło filmowe mówiące o nadal aktualnych tematach. Polecam obejrzeć, jeżeli jeszcze dostaniecie ten film w kinie, a jak nie to czekajcie na premierę na platformach streamingowych!

Magdalena Kimel

## OSCARY 2020



W nocy z dnia 9 na 10 lutego czasu polskiego w Dolby Theatre w Hollywood rozdane zostały nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej potocznie nazywane Oscarami. Była to 92 gala rozdania tych nagród. Podczas ceremonii były zarówno momenty w pełni do przewidzenia oraz takie, o których większość krytyków nie śniła! Zapraszam na krótkie podsumowanie gali i moją ocenę zwycięzców.

Gale Oscarowe z roku na rok są coraz nudniejsze. Mimo braku prowadzącego jest to strasznie długa impreza, której oglądanie ciągnie się nawet tym, którzy czekali na nią od zeszłego roku. Oscary

"stoją w rozkroku" pomiędzy byciem najważniejszymi nagrodami filmowymi na świecie, a imprezą popkulturową przyciągających widzów przed ekrany telewizorów lub kin. Z tego co możemy zaobserwować w poprzednich latach nagrody Akademii Filmowej głównie wędrowały w ręce twórców amerykańskich. To właśnie z tego powodu wygrana południowo koreańskiego „Parasite” jest historyczna. Jest to pierwszy w 92-letniej historii Oscarów film nieanglojęzyczny, który wygrał nagrodę za najlepszy film (czyli nagrody producenckiej)! Zaskoczyło to wiele osób, jednak w większości było to pozytywne zaskoczenie. Śledząc tok nagród w 2020 roku to większość krytyków typowało film „1917” (recenzja w poprzednim numerze) jako zwycięzcę Oscarów 2020. Kolejnym zaskoczeniem była nagroda dla reżysera Bong Joon-Ho za „Pasożyta”. Większość typowała tutaj Sama Mendesa za już wspomniany „1917”. Jednak myślę, że Sam nie smucił się zbytnio, gdyż ma już swoją własną statuetkę (2000r – „American Beauty”). Nagroda za scenariusz oryginalny również powędrowała do koreańskiego dzieła, a ta za scenariusz adaptowany do Taiki Waititiego. Jest to reżyser „Jojo Rabbit”, którego seans niestety jeszcze przede mną. Ten moment dostarczył jednak wiele śmiechu, gdyż filmowiec wracając na miejsce ze statuetką nie wiedział gdzie ją odłożyć, więc włożył ją pod fotel osoby przed sobą! Polskie „Boże Ciało” (reż. Jan Komasa) przegrało z „Parasite” co było pewne biorąc pod uwagę, że był to jedyny film nieanglojęzyczny nominowany w głównej kategorii. Jednak pamiętajmy, by nie odbierać tego jako porażki, a jako ogromny sukces! Sama nominacja przy braku budżetu na promocję w USA była wielką, miłą niespodzianką. Fantastyczne są zdjęcia polskiej ekipy ze ścianki na których widać jak bardzo cieszą się z możliwości bycia w tym miejscu! W nagrodach aktorskich nie było również żadnych zaskoczeń. W głównych kategoriach wygrali Joaquin Phoenix („Joker”) oraz Renee Zellweger („Judy”). Tak jak z nagrody dla Phoenixa jestem bardzo zadowolona mimo, że do końca trzymałam kciuki za Adama Drivera („Marriage Story”), tak mam problem z nagrodą dla Renee. Był to bardzo bezpieczny wybór i uważam, że w tej kategorii były o wiele lepsze kreacje, w tym: Saoirse Ronan („Małe Kobiетки”), czyli moja ulubiona rola czy wybitna Scarlett Johansson („Marriage Story”). Jeżeli ktoś z Was ma ochotę obejrzeć fantastyczną rolę Renee Zellweger zasługującą w 100% na Oscara to polecam musical „Chicago” z 2002 roku. Bardzo wzruszającym momentem gali było wręczanie nagród muzycznych. Po raz pierwszy w historii kompozytorem na Oscarach była kobieta oraz nagrodę za najlepszą muzykę oryginalną odebrała również kobieta. Hildur Guðnadóttir uraczyła nas bardzo mądrym i motywującym przemówieniem. Poza tym Elton John w końcu po wielu latach współpracy odebrał nagrodę ze swoim przyjacielem i autorem tekstów piosenek, Bernieem Taupinem za piosenkę z filmu „Rocketman” (recenzja w czerwcowym numerze MCB) podtytułem „I’m gonna love me again”. Jest to trochę nagroda pocieszenia dla twórców tego filmu, gdyż była to jego jedyna nominacja. Jest to przykre biorąc pod uwagę zeszłoroczny sukces „Bohemian Rhapsody”, który nie jest złym filmem, ale „Rocketman” jest o wiele lepszy. Bardzo cieszę się z nagrody za zdjęcia dla Rogera Deakinsa za One-shot w filmie „1917”. Zaskoczyła mnie także nagroda za efekty specjalne dla wyżej wspomnianego filmu Sama Mendesa,

gdyż są one bardzo nieoczywiste w porównaniu do filmów superbohaterskich, które zwykle królowały w tej kategorii. Jeżeli już jesteśmy w temacie tego obrazu to bardzo przyjemnym momentem był wywiad na czerwonym dywanie z odtwórcami głównych bohaterów, czyli Deanem-Charlesem Chapmanem i Georgem Mackay'em w którym Ci młodzi aktorzy ekscytowali się udziałem w tak prestiżowej imprezie oraz oznajmili, że muszą znaleźć Roberta De Niro w celu zrobienia sobie wspólnego zdjęcia. Dużą niespodzianką są 2 wygrane na 4 nominacje filmu „Ford vs Ferrari”. Obraz otrzymał statuetki w kategorii najlepszy montaż oraz najlepszy montaż dźwięku. Na koniec warto wspomnieć o Oscarach Honorowych, które rozdane zostały 27 października 2019 roku. W tej edycji rozdania nagrodzeni zostali: David Lynch, Wes Studi, Lina Weltmuller.

Oscary to niewątpliwie wielkie święto kina, po którym w sercach kinomanów nastaje pustka, którą dopiero po czasie uzupełniają nowe produkcje. Tegoroczna gala przejdzie do historii z powodu wygranej „Parasite”, jednak pamiętajmy, że poza tym obrazem nominowanych było wiele fantastycznych produkcji i każda z nich warta jest waszej uwagi!

Magdalena Kimel



## Kącik kulinarny

Tym razem przygotowałam dla Was sałatkę, która świetnie sprawdzi się jako przystawka, imprezowa przekąska lub jako drugie śniadanie.

Składniki (5 porcji):

- paczka rukoli
- 5 buraków
- opakowanie serka feta lub sałatkowego
- garść ziaren np. słonecznik lub dynia
- ocet balsamiczny
- krem balsamiczny



Buraki należy ugotować, następnie obrać i pokroić w grube plastry. Każdy z plasterków nasmarować octem i kremem balsamicznym, dodać sól i cukier do smaku. Buraki powinny zostać w zalewie 12-24 godziny. Na talerzu układamy grubą warstwę rukoli, na to buraki. Następnie ser pokrojony w kostkę. Całość posypujemy uprażonymi ziarnami i polewamy odrobiną kremu balsamicznego. Opcjonalnie sałatkę można skropić oliwą z orzechów.

**Smacznego!**

Julia Kula



## MIGAWKOWO Z ŻYCIA SZKOŁY



